PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 246 | Kraków, Czwartek 27 października 1910. | Rok III.

Zasadnicze nieczystości.

Socjalistyczny »Naprzód« w imieniu historji wydaje już dziś sąd o pośle Stapińskim. Gdy »Naprzód« zajmuje się przyszłością, jest on zupełnie w swej roli, bo może mówić wtedy, co mu się podoba. Nikt na serjo nie weźmie tego, co »Naprzód« obiecuje w przyszłości i nikt jego weksli bez terminu wypłaty inkasować nie ma zamiaru. Publicyści »Naprzodu« wiedzą o tem i prawią, co im ślina do ust przynosi — w imieniu przyszłej historji.

Gorzej jednak, że »Naprzód« liczy na tę samą bezkarność, gdy mówi o teraźniejszości, gdy fałszuje świadomie znane mu fakta, gdy ze złą wiarą rzuca oszczerstwa i to w dziwnej spółce ze wszystkiemi szumowinami naszego życia publicystycznego.

Nie podoba się »Naprzodowi« stanowisko posła Stapińskiego w kwestji sejmowej reformy wyborczej. Naszem zdaniem, jeśli reforma wyborcza przyjdzie do skutku, jeśli wkrótce podwoje Sejmu zostaną otwarte i dla posłów robotniczych część zasługi przypadnie w udziale posłowi Stapińskiemu, któremu w chwili obecnej nie idzie o popis za sadami ale o przyspieszenie rozszerzenia tego prawa wyborczego do Sejmu. O rozszerzenie tego prawa wszak galicyjska socjalna demokracja nie bardzo się troszczy. Jej agitacja w tej sprawie z pewnością do żadnej historji nie przejdzie.

Wolno jednak panom socjalistom z »Naprzodu«, pomimo że zadawalniają się kurją proletarjacką, wtedy gdy panowie Gertler i spółka mówią na wiecach o czteroprzymiotnikowej reformie wyborczej, wolno — powtarzamy — panom z »Naprzodu« sądzić o polityce posła Stapińskiego, jak im się podoba. Wolno im te sądy stylizować w formie karczemnej; wolno im mówić co i jak się im podoba o p o l i t y c e posła Stapińskiego.

Gdy jednak »Naprzód« pisze, że »we Lwowie bawi minister Biliński, który na rzecz Stapińskiego tak hojnie czerpnął z kasy państwowej«, to zapytać mamy prawo, kiedy to Biliński, który — nawiasem mówiąc — już we Lwowie nie bawi, »hojnie czerpnął z kasy państwowej na rzecz Stapińskiego«. Czy wracamy do sprawy kredytu, jaki minister skarbu za gwarancją konsorcjum bankowego otworzył dla komisji likwidującej bank parcelacyjny? Otóż, jeśli o tym »hojnym« istotnie kredycie mowa, to poseł Stapiński szczyci się niepomiernie z uzyskania tego kredytu. Dzięki temu kredytowi, który likwidację banku parcelacyjnego wprowadził na normalne i spokojne tory, setki tysięcy wkładek chłopskich zostały uratowane. A kredyt ten nie został otrzymany cichaczem, tajnie, ale z poparciem opinji kraju, w biały, jasny dzień, pod kontrolą ogółu i na żądanie nawet wrogich posłowi Stapińskiemu stronnictw.

A może »Naprzód« wie o innych »tajnych« podarunkach »na rzecz Stapińskiego... z kasy państwowej« — to prosimy o informacje. Powtórzymy je wtedy za »Naprzodem«, o ile nie będą podlegać akcji sądowej o oszczerstwo.

Gdyby które z „burżuazyjnych“ pism, idąc w ślady „Naprzodu“, pisało w stylu »Naprzodu« o tem, jak się panowie socjaliści z centralnego organu partji nasycają i przesycają »akcjami pieniężnemi« z pewnością bardziej spornej natury, to spotkałoby się z kubłem pomyj, wylanym na szpaltach »Naprzodu«. Wtedy organ socjalistyczny mówiłby o niemoralności insynuacji, kłamstw, oszczerstw itd. Dlaczego »Naprzód« sobie samemu wędzidła na złe instynkty nie nałoży?

Znamy tylko jeden gatunek zoologiczny, którego narów polega na tem, że na wszystko nogę podnosi i... plugawi. Ale i to »stworzenie boskie«, gdy jest nieprzyzwoite, zagrzebuje potem tylną łapką swe nieczystości. Założymy się, że »Naprzód« swych nieczystości nie zagrzebuje; on wszystko... popełnia zasadniczo.

Ze Sejmu.

Stałe groźby o „wszystkich konsekwencjach“ i o „innem miejscu“. — Mowa posła Stefczyka. — Wieś i miasto. — Czy jest „stronnictwo“ konserwatywne?

Posiedzenie wczorajsze przeszło, wbrew pogłoskom, bez scen skandalicznych. Poseł Lewicki wprawdzie groził, że »wyciąga wszystkie konsekwencje«, oraz że poradzi sobie z marszałkiem »w innem miejscu«, ale tak już przyzwyczajono się do »wyciągania konsekwenkcji« oraz do czarnego ludu »w innem miejscu«, że te groźby bierze się za rodzaj kwaśnego do widzenia! Ostatecznie lepsze są strachy w innem miejscu, aniżeli stentorowy głos posła Starucha i kauczukowe pięści posła Kiweluka w sali sejmowej.

Groźby swoje z natury łagodny poseł Lewicki wypowiedział z powodu nieuwzględnienia protestów ruskich przeciw protokołowi z posiedzenia Sejmu z kocią muzyką. Komizm sytuacji polega na tem, że to posłowie ruscy, którzy urządzili kocią muzykę, protestują przeciw tym, którzy tej muzyki wysłuchać musieli. Ale posłowie ruscy gniewają się o to, że posłowie polscy tylko jednem uchem przysłuchiwali się kociej muzyce, podczas gdy drugiem uchem śledzili za porządkiem dziennym. Nie mogą posłowie ruscy uwierzyć w to, by tak mało okazywano respektu dla krzyków, które pewien organ polski we Lwowie gotów nazwać krzykiem w »bojowej linji«. Naprόżno zatem marszałek przekonywał posłów ruskich, że ustanowiony porządek dzienny, opatrzony liczbami porządkowemi, jest »wyciągniętej«, a zatem równie ciekawej linji. Skończyło się tem, że poseł Lewicki pogroził »innem miejscem«, dla którego też posłowie ruscy chwilowo zarezerwowali swe krzyki i trąbki.

Dyskutowano, rozumie się, nad reformą wyborczą. Zdawałoby się, że w tej kwestji niema już niczego nowego do powiedzenia. Tymczasem poseł S t e f c z y k znalazł nutę nową, dotychczas nie słyszaną. I tę nutę chcemy tu podkreślić, gdyż poseł Stefczyk miał szczęśliwy bardzo zwrot do demokracji przypominając jej, że w przeszłości polska demokracja zawsze broniła interesów ludu r o l n e g o i że wogóle, dziś, u nas, zawcześnie mówić o antagonizmie między interesami mieszczańskimi a interesami agrarnymi.

Te uwagi posła Stefczyka są tak cenne, że chcemy je tu uzupełnić. W istocie rzeczy historyczna demokracja polska, która była wszak głównie demokracją szlachecką, z natury rzeczy marzyła o wyzwoleniu klasy w ł o ś c i a ń s k i e j. Otóż z wyzwoleniem osobistem, t. j. w prawie cywilnem, zadanie demokratyczne nie zostało zakończone. Dziś idzie o równouprawnienie, przynajmniej cząstkowe równouprawnienie, obywatelsko-polityczne, a to równouprawnienie nie jest tylko w interesie włościan ale i w interesie całego kraju, gdyż zjawiły się nowe formy życia społecznego: mianowicie chłopska własność ziemska. To nowe życie wymaga też oddania części władzy politycznej, t. j. organizatorskiej, w ręce twórców tego życia.

I »zawcześnie« — mówi poseł Stefczyk — mówić u nas o sprzeczności interesów wsi a miasta. Do tej słusznej przestrogi, którą poseł Stefczyk daje demokracji, dodamy, że mówić o tej sprzeczności jest już nawet „za późno“. Istotnie: w krajach przemysłowych w których dawniej przeciwstawiano interesy agrarne interesom mieszczaństwa, dziś przestaje się kłaść na to nacisk, bo p e r s p e k t y w a rozwoju społecznego przedstawia się dziś inaczej. W Anglji radykalizm mieszczański a w Niemczech nawet socjalizm robotniczy zarzucają teorję dawną o sprzeczności interesów przemysłu a rolnictwa. Jak już powiedzieliśmy, ukazała się wszędzie nowa perspektywa rozwoju społecznego, a ostatecznie na czem polega a raczej polegać winna polityka, jeśli nie na uchwyceniu zarysowującej się perspektywy na przywidywaniu.

Gdyby Podolacy naprzykład umieli dostrzegać perspektywę, to z pewnością nie popełniliby tylu błędów politycznych, ile ich teraz, w tegorocznej sesji popełnili. Weźmy naprzykład kwestję t. zw. petryfikacji ordynacji wyborczej. Zamiast myśleć o tem, by usunąć z życia politycznego kraju agitację nieustającą o zmianę ustawy wyborczej, co wszak najlepiej dałoby się dokonać przez przepis poddający ustawę wyborczą automatycznej rewizji i po upływie pewnego okresu czasu, podolski odłam prawicy, dając swą zgodę na dzisiejszą reformę, z góry chce się odżegnywać od nowych zmian.

Otóż stronnictwo, które tak się boi przyszłości, tem samem przyznaje się do braku sił żywotnych i organizacyjnych. Istotnie, sądząc z losów reformy wyborczej w tegorocznej sesji sejmowej, trzeba przyjść do przekonania, że niema wcale w kraju s t r o n n i c t w a konserwatywnego. Gdzie ono istnieje? Gdzie jego karność? Gdzie jego wiara w swe siły i wpływy? Wygląda tak, jak gdyby stronnictwa konserwatywnego nie było wcale, a istnieli tylko oddzielni obszarnicy, z których jedni muszą się schylać bardzo, by szukać ratunku w trzymaniu się za poły posła Pinińskiego, a drudzy muszą wspinać się, by się uczepić poły posła Starzyńskiego. Wobec tego nie dziw, że pomysł, który się wylęgnie w głowie posła Starzyńskiego, musi zrobić w powietrzu niejednego koziołka, zanim spadnie na głowę posła Pinińskiego. Zaiste: niema wcale u nas s t r o n n i c t w a konserwatywnego a jest tylko niesforna, bezzaradna i przestraszona garść obszarników bez myśli o sterze nawy krajowej ale z obawą o interesy prywatne.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną.

JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

„Morbus biurocraticus“.

(Choroba biurokratyczna)

— Sługa pana radcy!... Pewnie do biura...? — woła młody, elegancki adjunkt sądowy, p. X., przyspieszając kroku, by się połączyć z idącym przed nim mężczyzną lat około 40-stu.

Pan radca w kapeluszu na bakier, w przekrzywionej krawatce, ogląda się, jakby ze snu obudzony.

— A, jak się pan ma?.... Wie pan, właśnie teraz rozmyślałem o bardzo ciekawej sprawie... — Wie pan, ten spór Hechtów o opiekę... jak pan myśli, utrzymają się oni przy żądaniu skargi.

— Ależ panie radco, jakżesz można już od rana w drodze do biura nabijać sobie głowę urzędowaniem?

— A naturalnie. Wam młodym się zdaje, że biuro to zabawka!... Zawcześnie myśleć o tem w drodze do biura!... Gadanie!.. A czy wiesz pan, że ja już od 5-tej rano harowałem w domu jak wół?! Alem panie, wytłukł taką kobyłę, że innyby cały dzień nad tem siedział!

I pan radca wyjmuje z zadowoleniem z pod pachy grubą tekę, a stając bez żenady na środku chodnika, zaczyna wyciągać z niej akta i pokazywać towarzyszowi.

Ten trochę zaambarasowany, usiłuje ruszyć go z miejsca, ale to rzecz nie łatwa!.... Ucieka się wrzeszcie do fortelu: poczyna iść przodem, wygłaszając o dotyczącej sprawie zdanie sprzeczne z zapatrywaniem radcy, a wtedy radca, biegnąc za nim, wyłuszcza mu swoje racje i wywody.

Osiągnąwszy cel zamierzony, pan X, przerywa rozmowę mówiąc z uśmiechem:

— A wie pan radca, że to nasze pierwsze spotkanie po moim powrocie z Szwajcarji? Nawet mnie pan radca nie spytał o zdrowie, ani o wrażenia, a jest ich tyle, i takie podniosłe, żą radbym się z nimi ze wszystkimi podzielił...

— Prawda, że to pan z urlopu... A no, to dobrze, ma pan nowe siły, może pan ciągnąć! Bo to panie, kupy codzień się walą, a wy sobie chorujecie, urlopujecie się, i niema komu tłuc!

— Ach panie radco, gdyby tak pan pojechał do Szwajcarji, zarazby pan odżył, odświeżył umysł na widok tych cudów!...

— Tere, fere, to wszystko zawracanie głowy, dobre dla takich, co swoich obowiązków nie rozumieją!... Robota to grunt!... A poco jabym jeździł po Szwajcarjach, żeby gdzie jeszcze kark na górach skręcić? Chcę to sobie pójdę do fotoplastikonu i to samo widzę.

— Inaczej by pan radca myślał, gdyby pan zobaczył naprzykład taką Jungfrau... Gdy się różowi w blaskach zachodu, to powiadam panu..

— Ale, ale, panie — przerywa żywo pan radca — to wy tam macie w egzekucjach ciekawy *casus*. Jak pan myśli, czy Epsteina oddalą z jego pretensją.

Pan X. wzrusza ramionami i nie próbuje już rozmowy o Szwajcarji. Zresztą wie dawno, że z tem samem powodzeniem mógłby mówić o polityce, literaturze, sztuce, filozofji czy ekonomji, — pan radca zawsze skończyłby na sprawach sądowych, poza któremi niknie dla niego cały świat, społeczeństwo, rodzina. — Gdyby wiedział, że jutro cały świat się zawali, to jeszcze poszedłby do biura, żeby przedtem „wytłuc“ jak najwięcej kawałków!...

— — — — — — — — — —

Żona radcy wie dobrze, że na wszystkie sprawy domowe, finansowe, rodzinne, mąż jej jest stale głuchy, bo przed biurem rano — i po biurze do późnej nocy, wiecznie siedzi nad aktami i na wszystko ma stereotypową odpowiedź; — „daj mi spokój, nie mam czasu“. To też wszystkiem zarządza sama, nie zwracając się nawet do męża, skutkiem czego też... pan radca niewiele większe ma wyobrażenie ma o tem, co się dzieje w jego własnym domu, niż o wewnętrznych sprawach dworu chińskiego.

Pewnego jednak dnia, wbrew zwyczajowi, radczyni zatrzymuje wychodzącego męża:

— Mój drogi, proszę cię wstąp po drodze do lekarza, bo nasz Stefek od kilku dni chory i coraz mu gorzej!

Pan radca już wykrzyknął: daj mi spok..., lecz w pół słowa przerywa, bo Stefek, to przecież jego ukochany jedynak, którymby się nawet bardzo zajmował — gdyby miał tylko mniej kawałków do tłuczenia... Tu myśl o kawałkach znów szarpnęła czułem sumieniem sędziowskiem, więc powiada:

(Dok. nast.)

Sprawa reformy wyborczej.

Postulaty Rusinów.

Na posiedzeniu przewodniczących klubów polskich przedłożył imieniem Rusinów poseł Lewicki następujące postulaty odnośnie do reformy wyborczej:

Obstając zasadniczo za reformą wyborczą na podstawie 4-przymiotnikowego prawa głosowania i uwzględniając obecną sytuację w Sejmie galicyjskiem, która nie dopuszcza do innej reformy wyborczej, jak tylko na podstawie kompromisu grup sejmowych opartej, oświadczamy, że zasadniczo nie sprzeciwiamy się kompromisowi, ale stawiamy równocześnie następujące zastrzeżenia prawno-polityczne:

Powołując się na odpowiedź, jaką klub ukraińsko ruski przedłożył polskiemu Kołu sejmowemu dn. 29 września r. 1909:

1) Żądamy, nie wchodząc na razie w inne szczegóły ustawy, przyznania narodowi ruskiemu 40 procent wszystkich mandatów do Sejmu galicyjskiego.

2) Żądamy, aby galicyjski Wydział krajowy składał się z 10 członków, z których 3 ma być Rusinów, i aby urzędujący zastępca marszałka krajowego był narodowości ruskiej.

3) Żądamy, aby w ordynacji wyborczej, względnie w statucie krajowym, było zastrzeżenie, że w sprawach kulturalnych, z osobna szkolnych, w sprawach ekonomicznych, i z osobna w sprawie kultury krajowej, Sejm galicyjski składał się z dwóch kurji narodowych: polskiej i ruskiej. Jedna kurja nie może drugiej przegłosować, a obu tym kurjom narodowościowym ma przysługiwać prawo »veta« w przedmiocie zmiany statutu krajowego, ordynacji wyborczej i w sprawach polityczno-narodowych.

Dopiero po przyjęciu tych zastrzeżeń możemy przystąpić do omówienia samej konstrukcji wyborczej, t. j. do zasad, projektowanych przez polskie stronnictwa sejmowe, w następujących szczegółach:

1) Sprzeciwiamy się petryfikacji zmiany ordynacji wyborczej, bo uważamy kompromisową ordynację wyborczą jako przejściową do prawdziwie demokratycznej ordynacji wyborczej.

2) Sprzeciwiamy się powiększeniu liczby kurji wyborczej.

3) Sprzeciwiamy się więcej mandatowym okręgom wyborczym.

4) Żądamy zabezpieczenia naszego narodowego stanu prawnego i ruskich okręgów wyborczych, nietylko w kurji mniejszej własności ale i w kurji większej własności i w kurji miejskiej.

5) Żądamy, aby polskie i ruskie okręgi wyborcze były równe.

6) Sprzeciwiamy się pluralności prawa wyborczego, a natomiast godzimy się, aby w kurjach: miejskiej i większej własności utworzono wyborcze klasy dopełniające dla tych, którzy dotąd nie mieli prawa wyborczego.

Projekt kompromisowy,

jaki jest brany pod uwagę w obecnych pertraktacjach między stronnictwami, przedstawia się według zestawienia »Kurjera lwowskiego« w następujący sposób:

Posłów 198. Wirylistów 15, oprócz dotychczasowych wirylistów: rektor akademji weterynarji, delegaci grona profesorskiego akademji rolniczej w Dublanach i wydziału rolniczego uniwersytetu krakowskiego. Kurja wielkiej własności zatrzymuje dotychczasowe 44 mandaty, Izby handlowe i przemysłowe zatrzymują dotychczasowe trzy mandaty. Przybywają 2 mandaty dla Izby rękodzielniczej krakowskiej i lwowskiej. Miasta w dotychczasowej kurji mają uzyskać o 8 mandatów więcej, a zatem 36 zamiast 28, nadto w kurji powszechnej 10 mandatów. Razem z reprezentacją Izb handlowych i rękodzielniczych posiadałyby miasta 51 mandatów. W kurji powszechnej w miastach warunek dwuletniego osiedlenia w gminie, okręgi dwumandatowe. Kurja gmin wiejskich otrzyma 88 mandatów, z tego 50 okręgi polskie, 38 okręgi ruskie. Głosowanie tu będzie powszechne, wszyscy opłacający podatek bezpośredni będą mieli dwa głosy, dla nieopodatkowanych warunek dwuletniego osiedlenia w gminie.

Nie jest to jeszcze ostatni wyraz kompromisu, lecz różnice między klubami są nieznaczne i zbliżają się bardzo do tej granicy. Miasta żądają jeszcze 6 mandatów dla kurji powszechnej, razem 16 mandatów. Natomiast zrezygnowano już stanowczo z reprezentacji organizacji rolniczych i wielkiego przemysłu, co znacznie ułatwia porozumienie.

„Junctim" ruskie.

Według doniesień niektórych dzienników kluby ruskie, obradujące w obecności marszałka krajowego i namiestnika postawiły żądanie połączenia kwestji reformy wyborczej ze sprawą napadu studentów ruskich na uniwersytet lwowski. Kluby ruskie domagają się umorzenia dochodzeń sądowych przeciw oskarżonym studentom ruskim i ogłoszenia dla nich amnestji.

Cesarz Wilhelm w Brukseli.

Wczoraj po południu przybył do Brukseli cesarz Wilhelm wraz z żoną. Na dworcu kolejowym witał go król Albert i królowa Elżbieta. Monarchowie ucałowali się kilka krotnie, poczem udali się do zamku królewskiego,

O godz. 7 wieczorem odbył się obiad galowy. Wzięli w nim udział oprócz pary królewskiej i cesarskiej także ministrowie belgijscy i ciało dyplomatyczne. Podczas gdy król Albert i Wilhelm wznosili toasty i dużo mówili o przyjaznych stosunkach obu dworów i narodów, ludność zachowała się wobec przyjazdu Wilhelma zupełnie obojętnie i ozięble, republikanie zaś postanowili urządzić wrzaskliwą demonstrację i w tym celu komitet republikański zakupił wczoraj 800 trąbek. Niepopularność cesarza Wilhelma w Brukseli i wogóle w Belgji ma głębokie znaczenie polityczne; z wielu bowiem stron obawiają się wpływu Niemiec na Belgję, a niektóre dzienniki mówią wprost o germanizacji Belgji.

Zarządzenia policyjne wydane z okazji przybycia cesarza Wilhelma, przechodzą wszelką miarę. Do pomocy policji przysłano z Berlina 100 detektywów. Hotele i pensjonaty są pod ścisłą kontrolą policji. Policjanci aresztują każdego, kto tylko wydaje się im podejrzany. Wzdłuż drogi od dworca do zamku, mimo, że jest ona bardzo krótka, ustawiono 10.000 żołnierzy, w czasie wjazdu cesarza. Ponadto cały dworzec otoczyła konna policja. Na dworzec nie wpuszczano nikogo już na dwie godziny przed przybyciem pociągu cesarskiego.

Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie socjalistów, na którem wyrażono ubolewanie, iż król przyjmuje cesarza Wilhelma, mimo, że odmawia on swemu narodowi prawa powszechnego prawa głosowania.

KRONIKA.

Nowe rozporządzenia maturyczne Dotąd do egzaminu pisemnego dojrzałości dopuszczano wszystkich uczniów VII (szkoły realne) względnie VIII klasy szkół średnich. Potem odbywała się klasyfikacja za drugie półrocze. Ci uczniowie, którzy nie otrzymali przy tej klasyfikacji dobrego świadectwa, nie byli dopuszczani do ustnego egzaminu dojrzałości.

W przyszłości ma przepis ten być usunięty. Według rozporządzenia ministerjalnego, klasyfikacja z drugiego półrocza w VII, względnie VIII klasie szkół średnich, odbywać się będzie przed pisemnym egzaminem dojrzałości, tak, że do pisemnego egzaminu dojrzałości dopuszczeni będą ci uczniowie, którzy otrzymali już dobre świadectwa za II półrocze.

Kraków 26 października.

Wiec w sprawie Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie. W celu poinformowania szerszych kół publiczności o dotychczasowej działalności Zarządu Towarzystwa budowy Domu polskiego dla Mor. Ostrawy, o finansowem położeniu tej instytucji kresowej, o środkach obrony tamtejszej ludności polskiej przed wynarodowieniem, jak również w celu powzięcia odpowiednich uchwał odbędzie się w niedzielę d. 30 bm. wiec publiczny w sali krakowskiej Rady miejskiej. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

„Polonja w Paranie". Pod tym tytułem znajduje się na 4 stronie naszego pisma artykuł, na który zwracamy uwagę Szanownych Czytelników.

W pałacu sztuki odbywają się przygotowania celem urządzenia Wystawy sztuki współczesnej religijnej w r. 1911. Powodzenie i rozmiar jej zawisłe są naturalnie od funduszów, jakiemi rozporządzać będzie Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie. W tym celu złożyła deputacja Towarzystwa przed dwoma miesiącami na ręce prezydenta i posła krakowskiego dra Lea petycję do Sejmu o przyznanie znaczniejszego zasiłku. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się we środę 26 bm. o godz. 3 i pół po południu w gmachu Towarzystwa.

Z teatru miejskiego. Pani Gabrjela Zapolska, autorka sztuki sobotniej: „Panna Maliczewska" przybyła do Krakowa i była już obecna na jednej z prób. Znakomita autorka będzie i na pierwszem przedstawieniu swej komedji. „Panna Maliczewska" grana ma być niebawem na scenie warszawskiej, poznańskiej, łódzkiej i wileńskiej. Po za tem organizuje się trupa dla grania komedji tej po miastach prowincjonalnych.

Na benefis Anieli Kolman gra jutro, we czwartek, Teatr ludowy doskonałą farsę francuską pt.: „Panna żołnierzem", obfitującą w komiczne sytuacje. Publiczność będzie tedy miała sposobność połączyć przyjemne z pożytecznem, bo sama ubawi się wyśmienicie, a tłumnym swoim współudziałem przyczyni się także do kasowego powodzenia wieczoru, który przecież na to jest benefisem, by przyniósł dochód benefisantce, zasługującej w zupełności na to najbardziej pożądane „brzęczące" uznanie.

Kurs dla obsługaczy maszyn i maszynistów. W szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe w miesiącach listopadzie i grudniu br., styczniu i lutym 1911 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Po jego skończeniu rozpocznie się kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Osoby, pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe, lub na maszynistów, tak dla maszyn stałych, jak i dla lokomotyw, nabędą na tych kursach teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 1 i 2 listopada br. w dyrekcji zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 2 K na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa. W program nauki wchodzą wiadomości o maszynach, ich budowie, obsłudze itd.

Kurs dla czeladników malarskich. Wpisy na specjalny pięciomiesięczny kurs dla czeladników malarskich w szkole przemysłowej w Krakowie, odbywać się będą w dniu 1 listopada br. od godz. 10 do 12 przed południem w budynku szkolnym przy ul. Krupniczej l. 12.

Raut Stow. urzędniczek pocztowych połączony z zabawą taneczną odbędzie się 6 listopada br. w salach Klubu pocztowego, ul. Lubicz l. 5. Łaskawy współudział przyrzekli pp.: Filipkówna, Jendl i Poleński. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. Czysty dochód przeznaczony na cele budowy domu własnego. Wstęp za zaproszeniami, na listę których, można się wpisywać u kursora Klubu pocztowego między godz. 7—9 wieczorem.

Ze sfer nauczycielskich donoszą nam, że biuro krajowego Związku nauczycielstwa ludowego i Administracja „Głosu nauczycielstwa ludowego", oraz krakowskie „Ognisko nauczycielskie" przeniesione zostały z dniem 17 październikа br. z ulicy Kanoniczej 19, do nowego lokalu przy placu Szczepańskim l. 3, I p. (dom Drobnera). Godziny urzędowe od 4 do 6 po południu.

Pielgrzymka do Ziemi Swiętej zorganizowaną będzie w czasie wakacji 1913 r. przez sekcję wycieczkową krak. Oddziału „Ogniska nauczycielskiego". Ze względu na znaczne koszta administracyjne, Sekcja nie przyjmuje teraz udziałów. Pielgrzymka potrwa około 40 dni, a uczestnicy jej zwiedzą Włochy, Grecję, Ziemię Świętą i Egipt. Koszta wraz z całem utrzymaniem wyniosą 600 do 700 kor. od osoby. Podczas najbliższych wakacji organizuje Sekcja wycieczkowa „Ogniska naucz." wielce oryginalną i niezwykle pouczającą wycieczkę: pieszo z Krakowa głównym grzbietem Karpat, aż do Czarnohory. Wycieczka ta prawdziwie krajowa potrwa 30 dni, a wszystkie koszta wyniosą około 120 koron. Nadto odbędzie się w sierpniu 1911 r. podróż do Włoch, połączona ze zwiedzeniem Budapesztu, Wenecji, Bolonji, Florencji, Rzymu, Neapolu, Wezuwjusza i słynnych wykopalisk podziemnych w Pompeji. Wycieczka potrwa 22 dni, koszta około 300 kor. Bliższe szczegóły podane zostaną po dokładnem opracowaniu programu wycieczek.

W Cyrku „Edison" atrakcją programu od piątku 28 bm. do czwartku 3 listopada b. r. będzie artystyczne zdjęcie pt. „Dobroduszny urzędnik podatkowy", dramat Henryka Caillard'a, grany przez p. Kaluwa, p. Barbieri, Małego Phé, Małej Cariny — pierwszorzędnych artystów teatru „Gymnase" w Paryżu. Reszta programu składa się ze zdjęć o treści przeważnie humorystycznej.

VIII Wystawa gwiazdkowa. By zaznajomić publiczność z krajowem wytwórstwem tych przedmiotów, które nadają się jako podarki gwiazdkowe, Towarzystwo pomocy przemysłowej urządzi w tym roku VIII Wystawę gwiazdkową w lokalu Nieustającej Wystawy budowlanej (Kraków, ul. Straszewskiego l. 28). Wystawa odbędzie się w czasie od 1 listopada br. do 1 stycznia 1911. Zgłaszać się należy najpóźniej do 22 listopada.

Wiec sług państwowych, urządzony wspólnie przez Pierwsze Gal. Stow. Sług państwowych i Stow. Sług pocztowo-telegraficznych, odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. w sali Rady miejskiej o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: 1) Drożyzna środków żywności. 2) Lichwa mieszkaniowa. 3) Pragmatyka służbowa. 4) Wnioski.

Wypadek kolejowy. Wczoraj w nocy przy przesuwaniu wagonów towarowych na stacji Podłęże nastąpiło wykolejenie się dwóch wagonów, które wywróciwszy się, zatamowały normalny ruch. Z powodu tego wypadku aż do opróżnienia toru wstrzymano przejazd pociągów, między nimi i pociągu błyskawicznego Nr. 7, który do Lwowa przybył z 3-godzinnem opóźnieniem.

Sprzęty kościelne w krzakach. Wczoraj znaleziono w krzakach na Grzegórzkach porzucone przez niewiadomych złoczyńców sprzęty kościelne, jak kielichy, lichtarze itp., pochodzące ze świętokradztwa. Niektóre przedmioty są już uszkodzone, bo zbrodniarze usiłowali je stopić. Naczynia te odniesiono na policję, która stwierdziła, że pochodzą one ze świętokradztwa, popełnionego przed paru tygodniami w Radziszowie — a za sprawcami wdrożyła śledztwo.

Obława policyjna. Wczoraj wieczór urządziła policja obławę podczas której wyłowiono 56 osób obojga płci podejrzanej konduity, które tymczasowo pomieszczono w aresztach pod „telegrafem".

Zmarli: Ignacy Suski, przeżywszy 65 lat. Pogrzeb dnia 26 bm. o godz. 3 po południu z ul. Grodzkiej l. 46.

Antonina Majewska, artystka malarka, przeżywszy 40 lat. Pogrzeb z kaplicy cmentarnej dnia 27 bm. o godz. 10 przed poł.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 26 bm. do 31 paździer.).

	miejski	ludowy
Sroda	Głupi Jakób	Zalioty huzarów
Czwartek	Makbet	Panna żołnierzem
Piątek	Złoty wiek rycer.	Panna żołnierzem
Sobota	Pna Maliczewska	Radziwiłł Paniek.
Niedz. po poł.	Tuifun	Radziwiłł Paniek
Niedz. wiecz.	Pna Maliczewska	Panna żołnierzem
Poniedz.	Pna Maliczewska	Zaloty huzarów

Z kraju.

Sklep Kółka rolniczego w Nowym Targu otworzony w maju br., prosperuje znakomicie, odbyt towarów wzmaga się z każdym dniem, pomimo to jednak członkowie niezadowoleni są nadzwyczaj z obecnego zarządu, w którym dwóch panów wszechpolaczków rej wodzi i rządzi. Pomimo, że instrukcja dla sklepów Kółek rolniczych wyraźnie nakazuje co dwa miesiące odbywanie szkontra i lustracji sklepu, od maja br. komisja kontrolująca dotąd ani jednej lustracji i szkontra nie przedsięwzięła, czem członkowie są bardzo zaniepokojeni i powiadają głośno, że nie od parady komisję kontrolującą wybrali.

To też prezes Kółka rolniczego powinien jak najspieszniej zarządzić dla uspokojenia opinji, co należy, i sam się także do instrukcji zastosować mianowicie zwoływać w terminach przepisanych zarząd Kółka już to na narady już to celem zdawania przez niego i dyrektorów zarządowi sprawozdań, fundusze bowiem sklepowe nie należą do samego prezesa i dyrektorów aby się rządzili i czynili wszystko bez udziału zarządu i komisji kontrolującej.

Śmierć z przestrachu w Polance. Przed paru dniami szła ze wsi Polanki 13-letnia dziewczynka Niemcówna do szkoły w Krośnie. Kiedy przechodziła około rafinerji, pies jednego z dyrektorów pokąsał biedne dziewczę dotkliwie, a następnie gonił za nią spory kawał. Biedactwo z przestrachu dostało silnego rozstroju nerwowego i zapalenia mózgu tak, że w trzecim dniu po wypadku zmarło.

»Momus II« w Krośnie. W dniu 22 b. m. rozlepiono huczne afisze na ulicach Krosna, zapowiadające przybycie „Momusa II". Publiczność zachęcona występem prawdziwego „Momusa", który dał przed paru miesiącami doskonałe przedstawienie, dość licznie zapełniła widownię. Jakie jednak było rozczarowanie gdy w trakcie przed-

stawienia wyszło na jaw, że cały „Momus" składa się z dwóch osób, nędznie grających i wygłaszających głupie, bezsensowe rzeczy. Inteligencja gromadnie opuściła salę, pozostała tylko liczna studenterja. Może te słowa ostrzegą przed wykpigroszami publiczność innych miast, gdzie ten „Momus" przybędzie.

Bydlęta w ludzkiem ciele. O fakcie niezwykłego zwyrodnienia moralnego donoszą z wioski Szołomyji koło Starego Sioła: Bogatego chłopa Rymara skazał sąd na zapłacenie 500 koron matce swego nieślubnego dziecka. Aby się uwolnić od zapłacenia, wpadł na pomysł iście zwierzęcy. — Zwerbował sobie niejakiego Ilka Zabarkę, parobka z Szołomyji, który za 100 kor. podjął się uśmiercić niewinne dziecko. — I Ilko zabrał się do dzieła. Udał się wieczorem do matki dziecięcia i, spoiwszy wódką otoczenie, otoczenie, ostrym nożem zadał cios śpiącemu niemowlęciu. Godził w serce, ale w ciemności nie trafił, tylko w brzuszek, na którym dziecko trzymało rączkę. Nóż przeszył nawskróś rączkę i rozciął brzuch, z którego wypłynęły wnętrzności. Dziecko, zranione ciężko, wrzasnęło okropnie, a potwór przerażony uciekł, rzuciwszy nóż. Zawezwana ze Starego Sioła żandarmerja aresztowała niebawem zarówno wyrodnego ojca, jak i zezwierzęconego zbira. Skutych odstawiono do sądu, a lekarz dr Adolf Parecki przewiózł dziecko do szpitala w Bóbrce, gdzie zaraz tej samej nocy dokonano na niem operacji. Jak się zdaje, dziecko będzie uratowane.

Z innych zaborów.

Dziki pedagog. W dwuklasowej szkole żydowskiej w Słucku rozegrał się w tych dniach niebywały skandal. Odbywało się tam posiedzenie rady pedagogicznej, na którem układano program lekcji na bieżący rok szkolny. Nagle nauczyciel Petkun, czegoś niezadowolony z rozkładu lekcji, porwał leżącą obok ramę z szybami od okna i z rozmachem uderzył nią w głowę przełożonego szkoły. Niedość mu było jednak tego, gdyż porwał jeszcze za krzesło, szczęściem koledzy nauczyciela i stróże chwycili go za ręce i rozbroili.

Ze świata.

Ostrożnie ze sproszkowanym cynamonem. Turecka Rada lekarska w Konstantynopolu ostrzega przed używaniem cynamonu w proszku, jeżeli się nie zna jego pochodzenia. Oto następująca przyczyna tego zakazu: Życzeniem każdego pobożnego Persa jest być pochowanym na cmentarzu w Kerbela lub Nedżjef, świętych miejscowościach, czczonych przez szyitów. — Ponieważ wzmiankowane miejscowości leżą po drugiej stronie zatoki perskiej w Turcji, to trup nieboszczyka, włożony do trumny ołowianej, obsypywany jest proszkiem cynamonowym, który, jak wiadomo, dobrze konserwuje ciało zmarłych w gorącym klimacie. W ten sposób zapakowany, transportowany bywa z Persji do Kerbeli lub Nedżjef, gdzie po przybyciu na miejsce wiecznego spoczynku jest wyjęty z trumny i po spełnieniu nad nim rytualnych obmyć, w ziemi grzebany. Proszek zaś cynamonowy sprzedają żydom handlarzom z Bagdadu, którzy wysyłają go przeważnie do Europy. Wzmiankowana Rada lekarska okólnikiem zawiadomiła o tem wszystkie wilajety, a ministerjum spraw zagranicznych wszystkie poselstwa.

Jeszcze awanturnica »Hidveghy«. Jeszcze jeden „kawał" aresztowanej w Stanisławowie Hanuszówny wyszedł na jaw. Mianowicie przed kilkoma miesiącami bawiła „doktorowa Hidveghy" w Stryju. Żyła tam wesoło w towarzystwie oficerskiem, jako małżonka naturalnie lekarza wojskowego. Wówczas to wpadła na pomysł, który jedynie dzięki przypadkowi ją zawiódł. Oto udała się ona do adwokata dr Goldberga, któremu pokazała plakat pośmiertny z wiadomością o śmierci hrabiego Franciszka Hidveghy „jej ojca", który według daty na klepsydrze, zmarł 20 sierpnia 1910 w Preszburgu. Tytuł ojca brzmiał po węgiersku „Gróf Sveinics Ferencz nyug. miniszteri tanacsa uzrak". Hochsztaplerka opowiedziała dr Goldbergowi, że ojciec jej umarł i nie pozostawił testamentu, wobec czego rodzeństwo nie chce przyznać należącej się jej części spadku. Prosi zatem dra Goldberga, aby jej przeprowadził proces spadkowy. Już zgoda miała przyjść do skutku, gdy pożegnaniu, oszustka poprosiła o małą pożyczkę kilku tysięcy koron. Doktorowi G. to się wszystko zaczęło nie podobać, więc grzecznie odmówił. Tego samego dnia hochsztaplerka poszła do lekarza miejskiego w Stryju dentysty dr Loewa, któremu przedstawiwszy się jako małżonka lekarza, prosiła o zatrucie zęba. Dr Loew zrobił jej to, nie chcąc od „żony kolegi zawodowego" przyjąć honorarjum. I jego hochsztaplerka naciągnęła na pewną kwotę, pod pozorem, że zapomniała portmonetkę w domu. Rozprawa sądowa Hanuszównej zapowiada się senzacyjnie.

Odkażanie pieniędzy papierowych. Pieniądze papierowe, przechodzące z rąk do rąk, są rozsadnikiem wielu chorób zakaźnych. Przedsiębrane badania wykazały, że każdy z banknotów jest pokryty wprost grubą warstwą rozlicznych bakcyli. To też reprezentanci hygjeny dawno już doszli do przekonania, że należałoby wymyśleć środki odkażania pieniędzy papierowych. W Ameryce postanowiono wprowadzić pomysł w życie, a bank państwowy rozpoczął próby antyseptycznego mycia banknotów przy pomocy specjalnych maszyn. Próby dały bardzo dobre wyniki; banknot, po wykąpaniu, był zupełnie wolny od bakcyli, a trwałość jego nie ponosiła żadnej szkody. Zanim jednak metodę tę zastosowano na większą skalę, waszyngtoński „National Bank of Spokane" wystąpił z nowym wynalazkiem, mającym na celu zabezpieczyć ludzkość przed nabywaniem chorób zakaźnych przy obrotach pieniężnych. Wydane niedawno noty tego banku zostały wydrukowane farbą, zawierającą znaczną ilość kwasu karbolowego, dzięki czemu przeważna liczba zarazków chorobowych ulega zagładzie już w zetknięciu z banknotem. Wynalazek zwiększył też obroty banku, wiele bowiem instytucji hygienicznych poleca swym członkom posługiwanie się papierami tej instytucji finansowej.

Nieznana choroba. W Anglji w miejscowości Holbook pod miastem Ipswich, kilka osób padło ofiarą nowej, nieznanej choroby, której natury medycy dotychczas określić nie zdołali. W przeciągu kilku dni zmarło dziecko, matka, ojciec i jeden z sąsiadów. Dziecko zmarło po trzydniowych cierpieniach, w dwa dni potem zmarła matka, a w dniu jej pogrzebu zapadł na tosamo cierpienie i sąsiad tejże rodziny. Lekarze z Ipswich przyznali, że choroby tej nie znają; skutkiem tego zajął się tym wypadkiem państwowy urząd lekarski. Zbadawszy okoliczności towarzyszące, zwrócono uwagę, że w tej samej okolicy zauważono niedawno wielką śmiertelność wśród szczurów i zajęcy. Przy badaniu bakterjologicznem przekonano się, że w ciałach zdechłych zwierząt znajduje się nieznany laseczník, który odkryto również we krwi czterech zmarłych osób. Natury jednak, przyczyn i właściwości powstania laseczníka nie zdołano dotychczas naukowo określić lub ustalić. W przypuszczeniu zatem że zarazek przeszedł w organizm ludzki zapomocą wypadkowego zetknięcia się z choremi zwierzętami, poprzestano na ostrzeżeniu, skierowanem do mieszkańców okolic Ipswich'u, aby unikali zetknięcia się ze szczurami, oraz wystrzegali się przed spożywaniem mięsa z zajęcy i królików.

Biała suknia ślubna. Zdawało się, że mimo zmienności mody, kolor biały, do końca świata pozostanie barwą oblubienic, stojących na ślubnych kobiercach. Tymczasem ten „kanon" został zachwiany i to przez konserwatywną Anglję, gdzie panny młode wykonują dozgonną przysięgę w strojach kolorowych. Niedawno pewna lady wzięła do ślubu suknie koronkową na różowym atłasie. „Odważniejszą" jeszcze była oblubienica, która wystąpiła w haftach zielonych na tle białym. Należy dodać, że wedle panujących w Anglji przesądów, kolor zielony w dniu ślubu przynosi — tak samo — nieszczęście, jak i czarny. Ale wszystkie te inowatorki zakasowała córka generała sir. Bindam Blood, która ukazała się w kościele w sukni z płowego aksamitu, naśladującego skórę tygrysią, a to na pamiątkę trofeów myśliwskich, odniesionych podczas pobytu w Indjach. Wszystkie panie, należące do weselnego orszaku, wystąpiły w kostjumach, noszonych przez żony indyjskich radżów. Kościół lśnił się od pereł i drogich kamieni.

Oberwanie się chmury pod Neapolem.

Południowe Włochy. które jeszcze niezupełnie przyszły do siebie po ostatniej strasznej katastrofie trzęsienia ziemi, zostały znowu nawiedzone elementarną katastrofą olbrzymich rozmiarów, która pociągnęła za sobą setki ofiar w ludziach i zniszczyła kraj doszczętnie.

W nocy z dnia 23 na 24 bm. w okolicach Neapolu i Wezuwjusza szalały burze z niezwykle obfitymi opadami deszczowymi i oberwaniem chmur, wskutek czego w wielu okolicznych miejscowościach zawaliło się mnóstwo domów, a niektóre miejscowości na wyspie Ischja znikły formalnie z powierzchni ziemi. Ze wszystkich stron, nawiedzonych katastrofą nadchodzą smutne wiadomości o rozmiarach tej strasznej klęski.

W prowincjach Neapol i Salerno orkan wyrządził straszliwe spustoszenia. W Neapolu trzy domy zostały zmiecione z powierzchni ziemi. Ulice pokryte gruzami. W dzielnicach niżej położonych woda dosięgała 1 metra wysokości. Wśród ludności powstała gwałtowna panika.

W miejscowości Casamiccjola ogromne masy wody wtargnęły do miasta i zniszczyły dzielnice Rita, San Severino i Humbert, wyrządzając ogromne szkody. Mieszkańcy miasta w największym popłochu rozbiegli się na wszystkie strony, roznosząc wiadomość o katastrofie, która według ich opowiadania jeszcze większe ma rozmiary.

Jeden z nich opowiada, że podczas ucieczki widział na drodze 14 zwłok i sądzi, że jeszcze wielu ludzi leży pod gruzami. Na górze San Nicola, gdzie wiele osób się schroniło, znajdują się całe rodziny w politowania godnym stanie. Wszystkie zakłady kąpielowe w Casamiccjola i okolicy sa zniszczone. 12 osób, które się właśnie kąpały, nie zdołały uciec i zostały przez fale morskie porwane. Namuł, naniesiony przez morze, leży 8 metrów wysoko.

Na wiadomość o tej klęsce wyjechał do Casamiccjola minister marynarki, wkrótce zaś za nim wyruszyły tam 2 okręty wojenne i kilka innych okrętów z żołnierzami, żywnością, lekarzami i namiotami, oraz z oddziałem czerwonego krzyża.

Z Torre del Greco nadeszła wiadomość, że dotąd stwierdzono śmierć 5 osób podczas zalewu. W innych okolicach Wezuwiusza dotąd nie znaleziono zwłok. Szczególnie wielkie szkody poniosła gmina Cetara, która wskutek nagromadzenia się ogromnej masy namułu została poprostu odcięta od świata tak, że mimo największych wysiłków urzędników i oficerów nie można się tam dostać. Liczba ofiar katastrofy nie prędko da się tam stwierdzić. Dotychczas donoszą o 200 trupach.

W Salerno burza szaleje dalej ze straszną siłą. Zniszczyła ona wszelkie połączenia ze światem tak, że dotychczas nie wiadomo co się tam dzieje. Morze również jest tak wzburzone, że okręty nie mogą po niem kursować; służbę wywiadowczą pełnią torpedowce.

Ostatnie wiadomości, które nadeszły z miejscowości nawiedzonych katastrofą, potwierdzają wielkość wyrządzonych szkód. Według nich najbardziej dotkniętą została miejscowość Cetara, gdzie zginęło około 200 osób; dotychczas wydobyto 14 zwłok. Wzdłuż całego wybrzeża Amalphje powódź wyrządziła wielkie szkody. W niektórych miejscowościach morze wyrzuciło masy mułu, który pokrył całe domy wraz z mieszkańcami. W Minori zginęły 4 osoby i zawaliło się wiele domów, w Majori zginęło 20 osób; także straty materjalne są ogromne.

Dokładnych jednak wiadomości brak jeszcze dotychczas, gdyż połączenia telegraficzne i telefonicane zostały przerwane i zupełnie zniszczone.

Biskupi wobec zbrodni.

Co postanowiono w sprawie zbrodni jasnogórskiej na naradzie duchowieństwa, odbytej w Warszawie pod przewodnictwem biskupa Zdzitowieckiego — niewiadomo, narada bowiem była poufna.

Mówią przecież, że chodziło o ułożenie jednakowo brzmiącego listu pasterskiego z powodu zajść na Jasnej Górze i ogłoszenia go z ambon ludowi. W liście owym biskupi mają wezwac wiernych do modłów ekspjacyjnych oraz wykazać przyczyny, które wywołały tak straszny skutek, jak zbrodnia Macocha.

Zaprojektowano również zmiany, dotyczące klasztoru jasnogórskiego i zgromadzenia Paulinów, zmiany, jak mówią, tego rodzaju, że muszą być zatwierdzone zarówno przez Rzym, jak i przez Petersburg.

Przy sposobności na konferencji przedstawicieli duchowieństwa wyższego mówiono o pobudzeniu dziekanów do ściślejszego nadzorowania życia prywatnego księży, nadto o zarządzenia natychmiastowego śledztwa w razie otrzymania skarg na postępowanie księży, aby w porę zapobiedz, czy usunąć niewłaściwości, wreszcie o tem, aby zastosować wszelkie kroki ku wyplenieniu z pośród duchowieństwa wszelkich objawów, będących przyczyną narzekania ze strony wiernych.

Zepewne, że wynik konferencji rzeczonej ujęty będzie w jakąś formę, która ujawni treść narad.

Zbiorowe orędzie biskupów do ludu zostało już zredagowane, musi jednak uzyskać sankcję generał-gubernatora, z czego okazuje się, że wyższe duchowieństwo w sprawach pouczania wiernych, należących do kościoła katolickiego, jest obecnie zależne od władz rządowych.

Na naradzie biskupów zapadła taka uchwała, aby z odpowiednim memorjałem udał się do Rzymu biskup Zdzitowiecki, czego jednak bez pozwolenia władz rządowych uczynić nie może. Wobec tego poczyniono odpowiednie starania.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Sprawa wywłaszczania w Prusach.

Wiedeń, 26 października (tel. wł.). „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina, iż mimo oficjalnych i półoficjalnych zaprzeczeń, co do podniesionego żądania wprowadzenia w życie ustawy o wywłaszczaniu, należy stwierdzić, że potężne działają na rząd wpływy, aby ustawę aktywować. Jeżeli Polacy austrjaccy nie skłonią ministra spraw zagranicznych Aehrenthala do interwencji w Berlinie, aby do wywłaszczań nie przystąpiono, w takim razie własność rolna polska w Prusach jest stracona w czasie najbiższym.

Wiedeń, 26 października (tel. wł.). »Neues Wiener Journal« we wstępnym artykule zatytułowanym: „Ustawa przemocy" poddaje ostrej krytyce zamiar rządu niemieckiego w kierunku wprowadzenia ustawy o wywłaszczaniach w życie. Rząd niemiecki zabiera się do zamachu huńskiego posłuszny parciu junkrów nadłabskich. Chodzi o to, aby jak w podaniu o Anteusie, któremu starano się odebrać ziemię, z której oni czerpał nowe siły, tak i tu starają się oderwać Polaków od ziemi. Jeżeli zwycięstwo odniesie opinja przeciwników wywłaszczania, to wykonanie ustawy byłoby posunięte na daleki czas. Gdyby jednak rząd przystąpił do wywłaszczania, to należy podnieść protest oburzenia, a organa cywilizacyjne powinny ten protest ponawiać.

Wiedeń 26 października (tel. wł.) Dr Głąbiński zaprzeczył w tutejszych dziennikach pogłoskom, jakoby miał zamiar w razie przystąpienia rządu niemieckiego do wykonania ustawy eksproprjacyjnej, ustąpić ze stanowiska prezesa delegacji. W tym wypadku zaprzeczenie to jest zbyteczne, bo nikt nie sądzi, aby który wszechpolak ustąpił z wysokiego stanowiska nawet wtedy, gdyby chodziło o godność narodową. (*Przyp. Red.*)

Uczczenie Paderewskiego.

Lwów 26 października (TBK). Z wielką okazałością odbyło się dziś wręczenie adresu Rady m. Lwowa Ignacemu Paderewskiemu. Salę Rady przybrano kwiatami i draperjami; obie galerje udekorowano. Zgromadziła się na nich liczna publiczność. Po lewej stronie stołu prezydjalnego ustawiono fotele dla Paderewskiego i jego rodziny. O godz. 12 Paderewskiego wprowadzili na salę wicepr. Epler i radni Bol. Lewicki i Sklepiński. Paderewskiego przywitano oklaskami. Prezydent Ciuchciński (w stroju polskim) otworzył posiedzenie a gdy zajęto miejsca, wypowiedział na cześć Paderewskiego mowę a następnie wręczył mu adres.

Audjencja u cesarza.

Wiedeń 26 października (tel. B. K.) Cesarz przyjął przed południem deputację ros. keksholmskiego pułku przybocznej gwardji na specjalnej audjencji. Deputacja wyraziła cesarzowi, który zjawił się w mundurze tego pułku, życzenia z okazji 200-tnej rocznicy istnienia pułku i wręczyła monarsze pamiątkowy złoty medal.

Przesilenie węgierskie.

Bud peszt. Organ urzędowy »Magjar Nemzet« nazywa doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o rekonstrukcji gabinetu węg. produktem fantazji.

Rozwiązanie parlamentu greckiego.

Wiedeń 26 października (tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi z Aten, że król wydał dekret, zarządzający rozwiązanie parlamentu i i rozpisujący nowe wybory do podwójnej Izby rewizyjnej. Zagajenie tej Izby ma nastąpić 8 stycznia przyszłego roku. Ludność przyjęła dekret królewski przychylnie.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Polonja w Paranie.

Od przybyłego dopiero co z Parany p. Michała **Pankiewicza** otrzymaliśmy następujący artykuł w sprawie emigracji polskiej do Parany:

Bodaj, że w roku 1895 niejaki p. Kmita ofiarował 25 rubli czy franków na założenie gimnazjum polskiego w Kurytybie, a gimnazjum jak nie było, tak niema.

W roku 1910 cała prasa polska, ogłosiła z wielkim hałasem *urbi et orbi* o polskiej republice w południowej Brazylji, chociaż jej niema i prawdopodobnie nie będzie.

Ale natomiast blaga święci trjumfy i niema zdaje się żadnej dziedziny życia dokądby ona nie przeniknęła. Chwilami mam wrażenie, że blaga jest jedną z głównych cech charakteru polskiego.

I teraz kiedy Parana przeżywa chwilę przełomową, w której my możemy stracić owoce 40-letniej pracy naszego wychodźcy, zdobywamy się tylko na bajdy o państwie polskiem i boimy się wniknąć w życie Polonji parańskiej, bo to przecież może doprowadzić do pewnych wniosków, któreby zobowiązywały do czynu.

Parana jest jednym ze Stanów Zjednoczonych Brazylji. Przestrzeń jej wynosi 226 tysięcy (t. j. prawie trzy razy tyle, co Galicja) kilometrów kwadratowych, a ludność — 360 tysięcy mieszkańców, w tem 90 tysięcy t. j. 25 prc. Polaków.

Klimat łagodny. W zimie bywają przymrozki na 2 lub 3 stopnie poniżej zera. Latem ciepło dochodzi do 40-tu Celsjusza, lecz częste wiatry ochładzają dni najgorętsze. Polak bardzo prędko przyzwyczaja się do tego klimatu.

Powietrze bardzo zdrowe i zawiera dużo ozonu. Gleba zupełnie dziewicza, nie wyjałowiona. Jeżeli do tego dodamy częste deszcze i olbrzymie bogactwa mineralne, to zrozumiemy, że jest to kraj, który posiada wielką przyszłość przed sobą. Przytem przyszłość bardzo bliską, bo budują cały szereg kolei żelaznych, które wkrótce pokryją cały kraj.

Rozumie się postać rzeczy wobec tego zupełnie się zmienia.

Dotychczas rozwój Parany postępował powoli naprzód, teraz zaś pójdzie b. szybkiem tempem. Musi więc się zmienić i taktyka Polaków w Paranie.

Dotąd cała akcja nasza była zupełnie nieświadomą, prowadzona była wbrew woli i chęciom całego społeczeństwa. Przedstawicielem polskości w Paranie był chłop-rolnik w większości wypadków analfabeta, który jedynie myślał o zapewnieniu sobie niezależnego bytu materjalnego i o zakupieniu jak największych obszarów ziemi.

Skutek jednak był ten, że cała Parana przybierała charakter co raz więcej polski, bo prawie całe rolnictwo jest w ręku polskiem.

Dzisiaj taka akcja już przestaje wystarczać.

Przestaje wystarczać, ponieważ siła rozpłodowa polska (a jest ona olbrzymią) nie może zrównać się z imigracją innych narodowości do Parany, co dotychczas miało miejsce.

Wreszcie wszelka akcja, o ile chcemy, żeby wydała pożądane rezultaty, pod każdym względem, musi być nietylko żywiołową, lecz i świadomą.

Wtedy cała sprawa będzie wyglądała tak: albo wiemy, że Paranę zająć należy i w tym kierunku poczynić odpowiednie kroki, albo nie należy i wtedy wyrzec się zupełnie z górą 200-tu tysięcy Polaków rozproszonych po całej południowej Ameryce.

Sprawa Parany nie jest tylko sprawą zachowania 90-ciu tysięcy Polaków będących w Paranie od wynarodowienia. Jest to sprawa stworzenia nowego ogniska kultury polskiej za Oceanem.

A jeżeli tak sprawę pojmiemy, to powstaną nici łączące Polonję Parańską z Polakami porozrzucanymi po całej Ameryce południowej, powstanie naturalne oddziaływanie, które uchroni Polaków i nieparańskich od wynarodowienia. Za przykład może służyć stosunek Galicji zachodniej do Śląska Cieszyńskiego teraz, a dawniej Poznańskiego do Górnego Śląska.

Więcej powiem; gdyby się udało wytworzyć w Paranie znaczniejszą siłę polską, to przecież możnaby było pomyśleć o ściąganiu Polaków zamieszkałych i w innych częściach Brazylji. C. d. n.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.